

Zuzanna Kołodziejska-Smagala  
(Uniwersytet Jagielloński)

## „CZY ŚNIMY JAKIŚ CHOROBLIWY SEN?”. INTEGRACJONIŚCI WOBEC POGROMÓW ŻYDÓW NA ZIEMIACH POLSKICH W XIX WIEKU<sup>1</sup>

Dla środowiska skupionego wokół warszawskiego „Izraelity” rosnący czy rodzący się antysemityzm<sup>2</sup> nie był po prostu problemem, a ogromnym wyzwaniem natury ideologicznej. Syjoniści oraz optujący za autonomią kulturalną inteligenci żydowscy mogli wykorzystać antysemityzm w swoich programach ideologicznych jako potwierdzenie, że w ówczesnych warunkach Żydzi nie mogli spokojnie mieszkać i żyć na ziemiach polskich. Po pogromach w Kiszyniowie, Jekaterynosławiu i Odessie Salomon Molcho pisał w syjonistycznym „Głosie Żydowskim”: „My z pogromów czerpiemy nie tylko siłę do walki o wolność w krajach diaspory, lecz zapalamy w płomieniu pożarów pochodnię skupienia narodowego i walki o ojczyznę”<sup>3</sup>. Integracjoniści nie mieli takiej możliwości, a jednocześnie to ich bardzo często bezpośrednio dotykały teksty drukowane choćby w „Roli”. Kwestia stosunku integracjonistów do antysemityzmu, który sam w sobie stanowi zjawisko skomplikowane, jest dość zawiła i nie będę się nią tutaj zajmować<sup>4</sup>. Poruszyłam ją wyłącznie, by podkreślić, jak trudny dla omawianego środowiska był sam antysemityzm objawiający się głównie napastliwymi artykułami w prasie czy towarzyskim bojkotem. Czym innym natomiast była fizyczna agresja i przemoc, z którą mamy do czynienia przy okazji pogromu<sup>5</sup>. W jednym i drugim wypadku integra-

<sup>1</sup> Materiały do artykułu zostały zebrane w ramach grantu *Literatura polsko-żydowska 1861–1918* realizowanego na Uniwersytecie Jagiellońskim i finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (grant 2014/13/D/HS2/01767).

<sup>2</sup> Antysemityzm o podłożu rasistowskim pojawił się dopiero w połowie XIX wieku, dlatego używam sformułowania „rodzący się”. Oczywiście nie zmienia to faktu, że środowisko integracjonistyczne i wcześniej spotykało się z antyżydowskimi nastrojami czy nastawieniem.

<sup>3</sup> Salomon Molcho, *Po pogromach*, „Głos żydowski” 1906, nr 1, s. 4.

<sup>4</sup> O kwestii antysemityzmu w „Izraelicie” zob. Zuzanna Kołodziejska, *„Izraelita” (1866–1915). Znaczenie kulturowe i literackie czasopisma*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2014, s. 126–138.

<sup>5</sup> Nie będę wchodziła w zawiłe zagadnienie definicji pogromu. Przyjmuję, że cechą wyróżniającą pogrom spośród innych „ataków antyżydowskich” jest zróżnicowanie płciowe i wiekowe ofiar, często śmiertelnych. Przyjmuję zatem za Arturem Markowskim, że na początku XX wieku używano słowa „pogrom” na określenie takiego ataku, w którego trakcie nastąpiło uszkodzenie ciała lub zabójstwo, a kwestią drugorzędą pozostawał rabunek i niszczenie mienia ofiar. Nie zmienia to faktu, że czasem stosowano w prasie integracjonistycznej inne określenia na wydarzenia między innymi mające miejsce w Białymstoku. Więcej o definicji pogromu zob. Artur Markowski, *Pogromy, zajścia, ekscesy. Zbiorowe akty przemocy przeciwko Żydom w Białymstoku pierwszych dekad XX wieku*, „Studia Judaica” 2011, nr 1 (27), s. 27–31.

cjoniści byli w klinczu: ostra krytyka polskiego społeczeństwa nie mieściła się w ich programie, z kolei brak reakcji na pogrom lub inne akty przemocy wobec Żydów również nie był możliwy. Dlatego echa pierwszej i drugiej fali pogromowej w Cesarstwie Rosyjskim w prasie integracjonistycznej zasługują na głębszą analizę.

#### POGROM WARSZAWSKI 1881 W PRASIE INTEGRACJONISTYCZNEJ

Nawet pobieżna lektura „Izraelity”<sup>6</sup> pokazuje, że pogromowa fala z wiosny i lata 1881 roku nie wywołała większych zaburzeń w linii ideologicznej tygodnika<sup>7</sup>. Relacje z pogromów pojawiały się w kronice, nie zaś w głównej części pisma, i miały typowo sprawozdawczo-podawczy charakter. Używano często zwrotu „zaburzenia anty-żydowskie”<sup>8</sup>, a nie pogrom. „Izraelita” wiadomości na ten temat czerpał głównie z „Ha Cefiry” i innych pism żydowskich, czasem posiłkował się lokalną prasą. Panowało przekonanie, tak wśród żydowskiej, jak polskiej inteligencji, że fala pogromowa nie dotrze do Królestwa Polskiego. Jak podkreśla Theodore R. Weeks, wszyscy zgodnie, w tym kler, twierdzili, że stojące kulturowo wyżej, ich zdaniem, polskie chłopstwo nie jest zdolne do przemocy, której się dopuszczali Rusini<sup>9</sup>. W podobnym tonie wypowiadał się „Izraelita”. Jak to ujął Weeks:

Antyżydowskie ataki wiosną i latem 1881 roku nie zmieniły znacząco światopoglądu „Izraelity”. [...] Chociaż przyznawano, że wśród polskich mas istnieją nastroje antyżydowskie, prawdopodobieństwo podobnych ataków było odrzucane jako obce polskiemu etosowi narodowemu. Niemniej większość artykułów nie koncentrowała się na pogromach [...]. Dla „Izraelity” pogromy wiosną i latem 1881 zaledwie uwydatniły palącą potrzebę kontynuacji i zintensyfikowania prac do osiągnięcia celu, jakim było oświecenie i asymilacja<sup>10</sup>.

Jeszcze głębszą wiarę w niemożność powtórzenia pogromowego scenariusza na ziemiach polskich wykazywała lwowska „Ojczyzna”, która nie miała wówczas działu kronika, więc opinia redakcji na temat wydarzeń z Cesarstwa wyrażana była

<sup>6</sup> Pragnę w tym miejscu zaznaczyć, że „Izraelita” – wbrew obiegowej opinii – nie był pismem asymilatorskim, a integracjonistycznym. Termin asymilacja po pierwsze jest nieadekwatny w stosunku do środowiska tworzącego warszawski tygodnik, ponieważ grupa ta nie dążyła do zlania się z polską większością, co słowo asymilacja z definicji zakłada. Ponadto termin ten nie jest w pełni neutralny – różne grupy w pozytywny lub negatywny sposób go interpretują. Zob. Todd M. Endelman, *Assimilation*, w: *YIVO Encyclopaedia of Jews in Eastern Europe*, <http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Assimilation> [dostęp 20.09.2015].

<sup>7</sup> Te same wnioski wyciąga Weeks. Zob. Theodore R. Weeks, *From Assimilation to Antisemitism. The 'Jewish Question' in Poland 1850–1914*, DeKalb: Northern Illinois University Press 2006, s. 71–79.

<sup>8</sup> Na przykład *Z Cesarstwa*, „Izraelita” 1881, nr 29, s. 239.

<sup>9</sup> Theodore R. Weeks, *From Assimilation to Antisemitism...*, s. 76.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 79 [tłum. własne]. „The anti-Jewish attacks of spring and summer 1881 did not significantly alter the world view expressed in *Izraelita*. [...] While the existence of anti-Jewish sentiments among the Polish masses was admitted, the possibility of similar attacks was dismissed as alien to the Polish national ethos. Most articles, however, did not focus on pogroms. [...] For *Izraelita* the pogroms of spring and summer 1881 merely underscored the burning need for continued and intensified work toward the goal of enlightenment and assimilation”.

głównie w artykułach wstępnych. W pierwszym zachowanym numerze „Ojczyzny” z maja 1881 roku na pierwszej stronie przedrukowano przekład z hebrajskiej broszury, w której podkreślano, że uciekający przed pogromami Żydzi znajdą na ziemiach polskich spokój: „Na Pobereżu skrwawione trupy naszych braci leżą niepogrzebane, wśród ulic Kijowa mordują bezbronnych żydów szalone zgraje [...]. I uchodzą bracia nasi wśród nocy straszliwej [...], aby gdzieś na cudzej ziemi osiąść i żyć bezpiecznie. A błogosławiony z nich, kto wejdzie do Ziemi Polskiej, bo szczęście i pokój zabłyśnie mu na naszych niwach [...]”<sup>11</sup>. W kolejnych numerach starano się podkreślić, że polskie społeczeństwo jest inne, na przykład wydrukowano odezwę do polskiego duchowieństwa, w której wyrażano wdzięczność za „świętobliwe ich [polskich duchownych] postępowanie, za wspaniałomyślną i szlachetną obronę braci naszych przed skutkami niecnego ze strony nieprzyjaciół naszych podżegania”<sup>12</sup>. Przyjęto również strategię umieszczania tekstów historycznych, które pokazywały zaangażowanie Żydów w sprawy polskie, w tym ich udział w powstaniach. Temu samemu służył poemat, którego autor – Marcin z Rusi Czerwonej – pisał między innymi: „Gdy Chmielnicki Lwów otoczył,/ I przed mury groźnie kroczył,/ Tylko Żydów wszystkich chciał./ Gdzieżby Żyda Polak dał!”<sup>13</sup>.

Chociaż „Ojczyzna” w przeciwieństwie do „Izraelity” nie publikowała relacji z pogromów czy późniejszych procesów sprawców, to wydaje się, że temat ten był na jej łamach bardziej obecny, ponieważ zachowane roczniki z lat 1881 i 1882 obfitują w teksty publicystyczne i literackie, które często nie wprost dotyczą problemu rosnącej przemocy wobec Żydów. „Izraelita” zdawał się spychać ten temat do działu, w którym informował o wszystkim, co ważne w świecie żydowskim, ale który ze swej natury nie zawierał komentarzy ani esejów, a raczej krótkie notatki. Co więcej, dość zaskakujący może się wydawać brak tekstów literackich na ten temat, gdyż „Izraelita” był tygodnikiem, w którym literatura stanowiła równie istotną część co publicystyka. Bez wątplenia lektura obu pism potwierdza rozpoznania Weeksa o nieustannym podkreślaniu, że pogromy w Cesarstwie Rosyjskim, jakkolwiek przerażające, nie są zjawiskiem bezpośrednio dotyczącym polskich Żydów. To, że „Ojczyzna” częściej pisała o pogromach, mogło się również wiązać z brakiem carskiej cenzury we Lwowie. Powszechnie sądzono, że ataki na Żydów były inspirowane przez lokalne władze<sup>14</sup>. Tym większym więc szokiem dla obu pism i opinii publicznej był pogrom warszawski w grudniu 1881 roku. Weeks zwraca uwagę, że zaskoczenie było ogromne, bo późnym latem fala pogromów w Cesarstwie Rosyjskim zelżała, a polska opinia publiczna zgodnie ją potępiła<sup>15</sup>. Tym razem „Izraelita” nie mógł zareagować umieszczeniem relacji z pogromu w kronice, dlatego numer 50 tygodnika został prawie całkowicie poświęcony

<sup>11</sup> [brak autora i tytułu], „Ojczyzna” 1881, nr 3, s. 1. We wszystkich cytatach pisownia została uwspółcześniona, jedynie pisownia dużą i małą literą nie została zmieniona, ponieważ jej zastosowanie ilustruje stosunek piszącego do danego terminu.

<sup>12</sup> [brak autora], *Do duchowieństwa polskiego*, „Ojczyzna” 1881, nr 4, s. 3.

<sup>13</sup> Marcin z Rusi Czerwonej, *Pieśni o Polsce*, „Ojczyzna” 1881, nr 8, s. 3.

<sup>14</sup> Nie ma jednak twardych dowodów na to, że pogromy były inspirowane czy organizowane przez władze rosyjskie. Zob. Artur Markowski, *Anti-Jewish Pogroms in the Kingdom of Poland*, „Polin” 2015, vol. 27, s. 245. Weeks twierdzi, że władza jak zawsze była nieefektywna w powstrzymaniu i zapobieganiu rozlewowi krwi, ale nie ma dowodów na jej inspirację: Theodore R. Weeks, *From Assimilation to Antisemitism...*, s. 71–72.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 80.

pogromowi, choć teksty literackie i historyczne publikowano bez związku z wydarzeniami z grudnia 1881 roku.

Niemniej reakcja „Izraelity” była, można powiedzieć, dość powściągliwa. Po pierwsze, tygodnik głównie przytaczał fragmenty artykułów lub listów zamieszczanych w polskiej prasie, które miały dowieść, że polska opinia publiczna jest również zbulwersowana i zszokowana zaistniałą sytuacją. Niewątpliwie tak było, co więcej zarówno „Prawda”, jak i „Tygodnik Ilustrowany”, w przeciwieństwie do „Izraelity”, próbowały wcześniej już dokonać analizy sytuacji w Cesarstwie Rosyjskim i znaleźć przyczyny fali pogromów z 1881 roku<sup>16</sup>. „Prawda” poświęciła cały numer pogromowi warszawskiemu, a Aleksander Świętochowski był, jak twierdzi Weeks, jedyną osobą, która rzeczowo i dokładnie przeanalizowała przyczyny pogromu i próbowała znaleźć rozwiązanie tzw. kwestii żydowskiej, którym miał być między innymi powszechny obowiązek szkolny dla Żydów i wyzbycie się przez nich wszelkich oznak inności. Weeks podkreśla, że w niektórych postulatach Świętochowski nie odbiegał daleko od antysemitów<sup>17</sup>. Na tym tle jedyna własna opinia środowiska „Izraelity” wyrażona w artykule wstępnym autorstwa Samuela Peltyna wydaje się niedostatecznie wypracowana i przemyślana. Autor nazywa w nim pogrom „fatalnym wypadkiem” i powtarza, że tylko dalsza praca, by zintegrować polskich Żydów, może przynieść efekt: „[...] pokażmy, iż cnotę wytrwałości, którą z takim skutkiem ujawnialiśmy przez tyle czasów, dla zachowania naszej wiary, umiemy także skutecznie stosować dla zachowania naszych uczuć obywatelskiej solidarności!”<sup>18</sup>. Jednak, z drugiej strony, środowisko integrujących się Żydów niewiele pewnie więcej mogło zrobić. „Ojczyzna” również podkreślała konieczność dalszej integracji, w czym upodabniała się do Świętochowskiego, i usunięcia wszystkiego co „wobec naszych współbraci chrześcijańskich jest nieodpowiednim”, a także dążenia do przyswajania przez Żydów języka polskiego i zmiany ich struktury społecznej poprzez zatrudnienie w rolnictwie<sup>19</sup>. Galicyjski dwutygodnik podkreślał, że wielu warszawiaków pomagało Żydom i, jak zaznaczał, dzięki nim pogrom trwał tylko trzy dni. Autor wyrażał nadzieję, że konsekwencją pogromu będzie poprawa stosunków polsko-żydowskich. Wszelkie przejawy niechęci do Żydów były bowiem dla integracjonistów zaprzeczeniem jednego z ich głównych postulatów programowych, jakoby Polacy byli narodem wyjątkowo przychylnym Żydom. „Izraelita” przez lata rozbudowywał mit zgody polsko-żydowskiej lat 60. XIX wieku. Do tego stopnia, że jeszcze w późniejszych artykułach podkreślano, że choć pogrom miał miejsce, to większość Polaków była mu przeciwna<sup>20</sup>. W oczach akulturującej się inteligencji żydowskiej Polacy byli niezdolni do tak „njęcywilizowanych aktów przemocy”, o czym mówiono wprost. Dlatego, jak pisał Świętochowski, pogrom warszawski pokazał, że Polacy nie są wyjątkowi,

<sup>16</sup> Marzena Iwańska, *Prasa pozytywistów warszawskich wobec Żydów i kwestii żydowskiej*, Łódź: „Ibidem” 2006, s. 128–130.

<sup>17</sup> Theodore R. Weeks, *From Assimilation to Antisemitism...*, s. 82. Zob. też Marzena Iwańska, *Prasa pozytywistów warszawskich...*, s. 140–148.

<sup>18</sup> P. [Samuel H. Peltyn], *Ostatnie zajścia*, „Izraelita” 1881, nr 50, s. 409.

<sup>19</sup> [brak tytułu i autora], „Ojczyzna” 1882, nr 2, s. 5–6.

<sup>20</sup> Dobrym przykładem jest komentarz Peltyna do artykułu *Niewdzięczni* Adolfa Jakuba Cohna wydrukowanego w „Izraelicie”, gdzie Peltyn prostuje zdanie Cohna, jakoby duchowieństwo niechętnie angażowało się w zaprowadzanie spokoju w grudniu 1881 roku. Zob. P. [Samuel Peltyn], *Od redaktora „Izraelity”*, „Izraelita” 1883, nr 35, s. 281.

a tak samo jak inne nacje zdolni do „barbarzyństwa”<sup>21</sup>. Historycy zwracają uwagę, że rok 1881 był przełomowy dla stosunków polsko-żydowskich i nie pozostawiał wiele nadziei tym, którzy wybrali drogę integracji z polskim społeczeństwem<sup>22</sup>. Choć „Izraelita” nie poświęcił fali pogromowej ani pogromowi warszawskiemu dużo miejsca, to wydarzenia te wraz z powstaniem w 1883 roku antysemickiej „Roli” Jana Jeleńskiego całkowicie zmieniły sytuację środowiska akulturujących się Żydów. Od tego czasu częściej mówiono o zaniechaniach czy zaniedbaniach strony polskiej w kształtowaniu stosunków polsko-żydowskich. Niemniej ta krytyka była bardzo łagodna w tonie. Interesująca jednak wydaje się zmiana, jaka zaszła w stosunku integracjonistów do zjawiska między 1881 a 1906 rokiem, kiedy dokonano pogromu w Białymstoku.

### POGROM BIAŁOSTOCKI – KONIEC ZŁUDZEŃ?

Artur Markowski dowodzi, że pogrom białostocki z 1906 roku<sup>23</sup> można uznać za wręcz modelowy ze względu na zbiór niezbędnych elementów jak: inspiracja, podłoże ideologiczne, afekt, wykonawcy, ofiary i niskie kary po procesie sprawców<sup>24</sup>. Ponadto historyk zwraca uwagę, że był to jeden z bardziej nagłośnionych w owym czasie pogromów, o którym pisała światowa prasa, dzięki czemu stał się symbolem przemocy przeciwko Żydom w Europie<sup>25</sup>. Może te fakty miały również wpływ na decyzję kierownika pisma<sup>26</sup>, żeby wydarzeniom w Białymstoku poświęcić cały numer. Sprawa jest o tyle niezwykła, że w ciągu 49 lat, kiedy pismo wychodziło, dosłownie trzy razy poświęcono cały numer jednej kwestii: po śmierci Elizy Orzeszkowej, po śmierci Bolesława Prusa i po pogromie w Białymstoku w 1906 roku. Jak próbowałam pokazać, pogrom warszawski nie cieszył się aż taką uwagą środowiska „Izraelity”. Tak mała liczba numerów pisma w całości poświęconych jednemu wydarzeniu siłą rzeczy zmusza do konkluzji, że dane wydarzenia były bardzo istotne dla twórców i odbiorców tygodnika. Zatem pogrom białostocki był równie ważny co śmierć czołowych pozytywistów, a to wiele mówi o środowisku akulturującej się żydowskiej inteligencji Warszawy.

<sup>21</sup> Zob. Aleksander Świętochowski, *Bez złudzeń*, „Prawda” 1881, nr 53.

<sup>22</sup> Theodore R. Weeks, *From Assimilation to Antisemitism...*, s. 85–86. Zob. też Agnieszka Jagodzińska, *Pomiędzy. Akulturacja Żydów Warszawy w drugiej połowie XIX wieku*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2008, s. 59–60.

<sup>23</sup> Chodzi o najgłośniejszy pogrom, jaki miał miejsce w Białymstoku, a więc ten z 14 czerwca 1906 roku. O innych pogromach białostockich pisze Markowski. Zob. Artur Markowski, *Pogromy, zajścia, ekscesy...*, s. 21–42.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>26</sup> Nominalnie kierownikiem literackim „Izraelity” w tym czasie był Adolf Jakub Cohn, jednak należy przypuszczać, że nie on był faktycznym redaktorem nr 24, ponieważ niecałe dwa tygodnie później już nie żył, a z nekrologu wiadomo, że przed śmiercią zachorował. Raczej więc była to decyzja kogoś z braci Lichtenbaumów. O zawiłościach faktograficznych przy ustalaniu kierownika literackiego „Izraelity” w latach 1906 (po śmierci Cohna) – 1910 piszę w książce: *„Izraelita” (1866–1915)...*, s. 21–22, 87–88.

Truizmem byłoby twierdzenie, jakoby między 1881 a 1906 rokiem w relacjach polsko-żydowskich zaszła ogromna zmiana, co nie umniejsza faktu, że „Izraelita” dość konsekwentnie trwał na stanowisku, iż edukacja i wzajemne poznanie Polaków i Żydów są kluczem do poprawy stosunków między obiema grupami. Warszawski tygodnik jednoznacznie rozumiał przywódczą rolę inteligencji w tym procesie, co skazywało go na przegraną walkę z bardziej demokratycznymi ruchami wśród społeczności żydowskiej. Agnieszka Jagodzińska zwraca uwagę, że pismo warszawskich integracjonistów było w swym duchu dziewiętnastowieczne i nie miało szans w walce z nowocześniejszymi organami prasowymi tak syjonistycznymi, jak antysemitkami<sup>27</sup>. Niemniej wraz z nastaniem nowego stulecia i doniesieniami o kolejnych pogromach w Cesarstwie Rosyjskim taktyka „Izraelity” uległa niewielkiej zmianie. W przeciwieństwie do reakcji na tzw. pierwszą falę pogromową, tym razem doniesienia o przemocy wobec Żydów regularnie umieszczano w dziale kronika. Natomiast po wydaniu manifestu październikowego Adolf Jakub Cohn w artykule wstępnym dał wyraz swojemu rozczarowaniu, że równouprawnienie Żydów i możliwość, żeby chrześcijanie i żydzi stworzyli jedną partię w Dumie, w najbliższym czasie nie będzie możliwe<sup>28</sup>: „Sądziłiśmy, że społeczeństwo polskie, odzyskawszy swobodę ruchów i przekonawszy się, że żydzi, mimo wszelkie zmienne losy koleje, mimo nieuniknione z jednej i z drugiej strony dysonanse – jednak wiernymi ziemi ojczystej są synami, precz rzuci przesady i uprzedzenia i z tymi dotychczas upośledzonymi braćmi odą ręką w rękę iść zacznie przez życie...”<sup>29</sup>. Wydaje się jednak, że na ton tego artykułu wpływ miały również wiadomości o kolejnych pogromach w Cesarstwie Rosyjskim. W przeciwieństwie do lat 80. XIX wieku „Izraelita” nie tylko umieszczał relacje w kronice, ale także komentował kolejne pogromy. Te komentarze wyraźnie pokazują bezsilność środowiska warszawskiego tygodnika wobec aktów agresji przeciwko Żydom. Adolf Jakub Cohn w artykule *Pogromy* pisał:

Zdawało się, że ciemne moce piekielne z większą, niż zwykle, występują zaciętością, przede wszystkim usiłują pokonać tych, którzy w walce za wolność i światło w pierwszym zawsze szli szeregu... Mamy przed sobą sprawozdania telegraficzne z *sześćdziesięciu pięciu* [wyróżnienie w oryg. – Z.K.-S.] miejscowości, które stały się ofiarą tej bezprzykładnej, szalonej orgii rozpasania i namiętności. [...] Z tym wszystkim jednak zwątpić nie należy. Świat stale i bez ustanku ku świetlanym prawdy i miłości kroczy wyżynom i niedaleką jest chwila, kiedy i my, żydzi, pod osłoną wzniósłych tych haseł utracone w rodzinie ludów zajmimy stanowisko<sup>30</sup>.

Adolf Jakub Cohn nie wątpił, że sytuacja ulegnie całkowitej poprawie, ponieważ, co podkreślał, w Petersburgu potępiono pogromy, a po drugie Polacy się bardzo szlachetnie zachowali, ponieważ nie ulegli „wysiłkom prowokacyjnym” i nie zorganizowali pogromu w Królestwie Polskim<sup>31</sup>. Mimo upływu prawie dwu-

<sup>27</sup> Agnieszka Jagodzińska, *Pomiędzy. Akulturacja Żydów...*, s. 59.

<sup>28</sup> O polityce tamtego czasu i tzw. kwestii żydowskiej obszernie pisze Weeks. Zob. Theodore R. Weeks, *From Assimilation to Antisemitism...*, s. 129–148. Zob. też Antony Polonsky, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, przeł. Mateusz Wilk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2014, s. 167–176 oraz Scott Ury, *Barricades and Banners. The Revolution of 1905 and the Transformation of Warsaw Jewry*, Stanford: Stanford University Press 2012.

<sup>29</sup> Adolf J. Cohn, *Co dalej?*, „Izraelita” 1905, nr 43/44, s. 502.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 504.

<sup>31</sup> Ibidem.

dziestu pięciu lat pobrzmiwa tu znany ton, że Polacy nie są zdolni do takiego okrucieństwa, a z prawdziwym męstwem opierają się prowokacjom z zewnątrz. Dlatego zapewne tak ogromnym szokiem był pogrom w Białymstoku. W moim odczuciu szok ten był większy niż po pogromie warszawskim, a przynajmniej wyrażono go w dużo bardziej bezpośredni sposób, na co, poza zmianą sytuacji politycznej, mógł mieć wpływ fakt, że tym razem nie było już w redakcji Samuela Pelty, który mógłby cenzurować drukowane teksty, jak to zrobił choćby w 1883 roku.

Nowością w porównaniu do reakcji na pogromy z lat 80. XIX wieku było odejście od sprawozdawczości i podawania suchych faktów na rzecz pełnego emocji artykułu wstępnego autorstwa dr. Henryka Kohna. Publikacja ta zatytułowana *Pogrom* jest czymś na granicy utworu literackiego, artykułu i felietonu. Jak refren powtarza się w niej słowo pogrom. Najpierw autor stawia retoryczne pytania o realność doniesień; pyta czy nie jest przypadkiem pod wpływem halucynogennych narkotyków: „Czy śnimy jakiś chorobliwy, ciężki i okrutny sen? [...] Czy jesteśmy nieświadomie pod wpływem haszyszu lub opium i niezdrowe opary narkotyku rysują przed nami pozaświatowe wizje, pełne niezemskiego lęku i grozy?”<sup>32</sup>. Wyraźnie więc powraca znany już motyw braku wiary w to, że Polacy zdolni są do przemocy wobec Żydów. Pogrom warszawski, ale też inne przejawy agresji zdają się Kohnowi sprawą przeszłości, dla której nie ma miejsca w XX wieku – stuleciu rozwoju i przemian<sup>33</sup>. Zatem Polacy nie tylko nie są barbarzyńcami, ale w XX wieku tylko zacyfowaniem można tłumaczyć akty agresji wobec innych, w tym Żydów. Dlatego Kohn pisał: „Powtórzyły się sceny z nowego najścia tatarów lub – z łupieżczego pochodzenia barbarzyńskich hunów. Zdawało się, że zostaliśmy przeniesieni do Azji lub Afryki, gdzie horda kanibalów, niedorosłych jeszcze do żadnych etycznych hamulców, uderza z wściekłością na słabsze i mniejsze plemię”<sup>34</sup>. Brak etycznych standardów łączył się dla integracjonistów ze słabszym rozwojem cywilizacyjnym, przez który rozumieli rozwiniętą kulturę. Pod tym względem nic się nie zmieniło od lat 80. XIX wieku. Zrozumienie, że wysoka kultura nie oznacza braku przemocy wobec innych, było trudne również dla żydowskich publicystów lat 30. XX wieku<sup>35</sup>. Kohn podkreślał bliskość Białegostoku i Warszawy: „To wszystko, niestety, odbyło się w Białymstoku, dnia 14 czerwca i następnych roku pańskiego 1906-go. W mieście tym, tuż obok nas, wybuchnął... Pogrom!...”<sup>36</sup>. Ta odległość powoduje, że znów Polacy nie okazali się inni niż niecywilizowani barbarzyńcy. Tym bardziej więc może dziwić brak reakcji na pogromy w Królestwie Polskim, które miały miejsce w 1881

<sup>32</sup> Henryk Kohn, *Pogrom*, „Izraelita” 1906, nr 24, s. 281.

<sup>33</sup> Markowski wymienia wszystkie akty przemocy wobec Żydów w Królestwie Polskim między 1829 a 1906 rokiem. Niewiele z nich zostało opisanych przez czołowy polsko-żydowski tygodnik. Artur Markowski, *Anti-Jewish Pogroms in the Kingdom of Poland*, s. 234–239.

<sup>34</sup> Henryk Kohn, *Pogrom*, s. 282.

<sup>35</sup> Leo Belmont na przykład pisał w 1934 roku, że naród Goethego nie jest zdolny do „barbarzyństwa”. Zob. Leo Belmont, *Klerykalizm we fraku i z „cycesem” pod narodową kamizelką (Taka sobie „malańka” rozprawa z „Opinją”)*, „Wolnomyśliciel Polski” 1934, nr 35. O stosunku do kultury europejskiej i przechodzącego przez nią kryzysu pisała też Eugenia Prokop-Janiec. Zob. Eugenia Prokop-Janiec, *Europa, Europa. Publicystyka u schyłku dwudziestolecia*, w: tejże, *Pogranicze polsko-żydowskie. Topografie i teksty*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2013.

<sup>36</sup> Henryk Kohn, *Pogrom*, s. 282.

i 1882 roku<sup>37</sup>. Jednak wynikał on z ogólnej strategii pisma walki z antysemityzmem, polegającej również na przemilczaniu niewygodnych faktów i nieustannym udowadnianiu, że większość polskiego społeczeństwa była przeciwna wszelkim aktom przemocy wobec Żydów. Co doskonale ilustruje zakończenie tekstu, przypominające artykuł o pogromie warszawskim zamieszczony w „Ojczyźnie”. Autor pisał w nim, że ta tragedia w przyszłości przyniesie korzyści Żydom, ponieważ:

Z pożarnych łun rozbłyśnie jutrzeńka swobody, a z brutalnego aktu gwałtu i przemocy rozwinie się cudny kwiat prawdziwej wszechludzkiej sprawiedliwości. I ta męczeńska krew żydowska będzie niby ożywcza rosa, która rozświta i rozkwit nowych, jaśniejszych dni użyźni. Nic darmo nie ginie, – i wyście nie na darmo zginęli białostoccy żydzi, – urodzają mierzwą dla lepszych czasów, dla przyszłych szczęśliwszych pokoleń, – kto wie i dla nas może, – są wasze zeszepeczone ciała, wasze lzy i wasze udręczenia<sup>38</sup>.

Wyraźnie więc widać, że przez ćwierć wieku strategia integracjonistów, aby z najdramatyczniejszych zdarzeń czerpać nadzieję na poprawę stosunków nie-Żydów z Żydami, nie uległa zmianie, co ilustruje wspomniane już rozpoznania Jagodzińskiej o nieprzystawalności programu akulturującej się inteligencji żydowskiej do nowych warunków społeczno-politycznych.

Co jednak sprawiło, że akurat pogrom w Białymstoku tak bardzo wstrząsnął środowiskiem „Izraelity”? Miało na to wpływ na pewno wiele czynników, wśród nich i ten, że Białystok był wówczas całkiem dużym miastem, a przede wszystkim ośrodkiem przemysłowym, gdzie dochodziło do „silnych napięć klasowych i ekonomicznych”, o których pisze Markowski, tłumacząc, dlaczego pogromy z lat 80. XIX wieku ominęły Białystok<sup>39</sup>. Misją „Izraelity” było natomiast informowanie o wszystkich ważnych wydarzeniach dla społeczności żydowskiej, a z dużych ośrodków łatwiej było czerpać wiadomości. Myślę, że rozgłos, jaki zyskał ten pogrom w prasie, również miał wpływ na to, że „Izraelita” poświęcił mu cały numer. Zmianą w podejściu warszawskiego tygodnika do kwestii pogromu było to, że temat Białegostoku wracał w kolejnych numerach głównie w formie literackiej, o czym będzie szerzej mowa w dalszej części artykułu. Natomiast w 1908 roku „Izraelita”, podobnie jak inne pisma, relacjonował przebieg procesu sądenia sprawców pogromu w Białymstoku. Niemniej trudno nie odnieść wrażenia, że znów nawet polska prasa pisała na ten temat więcej. „Tygodnik Ilustrowany” poświęcił temu wydarzeniu trzy strony i przedstawił liczne ilustracje, głównie ofiar. Zaangażowania w temat „Izraelity” nie da się porównać z będącą na pograniczu polskiego i polsko-żydowskiego organu prasowego „Nową Gazetą”<sup>40</sup>, która przez dziesięć kolejnych dni drukowała obszernie relacje z przebiegu pogromu, pomocy ofiarom itp. w porannym i wieczornym wydaniu. Mimo że „Jedność” – galicyjska odpowiedniczka „Izraelity” – zaczęła się ukazywać dopiero w 1907 roku,

<sup>37</sup> Zob. przyp. 33.

<sup>38</sup> Henryk Kohn, *Pogrom*, s. 283.

<sup>39</sup> Artur Markowski, *Pogromy, zająścia, ekscesy...*, s. 24.

<sup>40</sup> „Nowa Gazeta” nie była pismem polsko-żydowskim w ścisłym sensie terminu, ale przez osobę redaktora naczelnego i jego związków z inteligencją żydowską (Stanisław Kempner pisywał na przykład do „Izraelity”) oraz poświęcanie miejsca sprawom żydowskim (w tym umieszczanie nekrologów Żydów), przynajmniej do 1917 roku, może zostać uznana za czasopismo żydowskie. Takiej klasyfikacji dokonuje też Alina Cała. Zob. Alina Cała, *Żydowskie periodyki i druki okazjonalne w języku polskim. Bibliografia*, Warszawa: Biblioteka Narodowa 2005, s. 111, poz. 576.

pogrom białostocki, a dokładniej przebieg procesu sprawców, był szczegółowo relacjonowany. „Izraelita” oczywiście też referował przebieg procesu, ale robił to za pośrednictwem „Kurierza Litewskiego”, natomiast „Jedność”, podobnie jak gazety syjonistyczne, wysłała na proces swojego przedstawiciela<sup>41</sup>. Warszawski tygodnik w przeciwieństwie do „Jedności” zrezygnował z komentarza do wyroku, jak bowiem zauważał jeden ze współpracowników pisma:

Nie będziemy komentowali samego wyroku, gdyż dla ogółu żydów, zarówno jak i dla poszkodowanych, nie ma on żadnego znaczenia. Wszystko nam jedno, czy kilkunastu, czy kilkuset ciemnych wykonawców pójdzie do więzienia [...] idzie nam nie o zemstę, lecz jedynie o gwarancję, że podobne sceny więcej nie powtórzą się. W obecnej chwili z tej chociaż strony mamy, zdaje się, spokój zapewniony i dlatego proces białostocki traci dla nas swą ostrość, a staje się jedynie bolesnym wspomnieniem [...] dziś straszliwa tragedia białostocka wydaje się nam już tylko straszliwym snem. Oby na zawsze podobne katastrofy stały się jedynie bolesnym wspomnieniem smutnej epoki bratobójczego szału<sup>42</sup>.

Oczywiście ten swoisty brak komentarza jest całkiem jasno wyrażoną opinią. Wyraźnie widać, że środowisko „Izraelity” nie chciało i nie mogło już w pełni wierzyć, że do podobnych zdarzeń nie dojdzie, wąpiący ton tego krótkiego tekstu i brak pozytywnych wniosków pokazują zmianę, która zaszła w reakcjach warszawskich integracjonistów na przejawy antysemityzmu. Powraca tu znany motyw koszmaru sennego. „Jedność” z kolei, która nie podlegała carskiej cenzurze, szczegółowo omawiała wspomnienia księcia Sergieja Urusowa, z których płynął jasny wniosek, że winę za pogromy w Rosji, w tym pogrom białostocki, ponosi lokalna władza<sup>43</sup>. W tym duchu pisana też była relacja z rozprawy sądowej. Jej ukrywający się pod pseudonimem „E.” autor niejednokrotnie zaznaczał, że prawdziwi winowajcy zajmują zbyt wysokie stanowiska, żeby mogli zostać postawieni przed sądem. Relacja „Jedności” była znacznie bardziej szczegółowa niż „Izraelity” i często wykorzystywała formę dialogu<sup>44</sup>. Zupełnie inny ma też wydźwięk komentarz autorstwa „F.” (istnieje możliwość, że nie odbiła się kreseczka dolna w literze „E” i autor był ten sam, co dwóch poprzednich relacji):

Żadne państwo nie zgodzi się na ukaranie żołnierzy za zabójstwo nieprzyjaciela podczas wojny. Pogromcy zaś, to armia caratu w walce z tymi, co dążą do równości, wolności i braterstwa... Za cóż ich karać? To też kierownicy pogromów [...] i legion innych opływają w honory i dostatki, a nieszczęśliwych, otumanionych szeregowców – pogromców „car-batiuszka” ułaskawia... Ale każdy proces – to snop światła... Ciemne ofiary, nie tylko zasiadające na ławach podsądnych ale i kryjące się po wsiach i miastach, coraz bardziej rozumieć zaczynają, jaką rolę w rękach innych pełniły, i może już w niedalekiej przyszłości ziszczą się rojenia adwokata Weismana, że nastąpi chwila, gdy nie tylko prawosławna i katolicka procesja będą jednocześnie kroczyły, ale kiedy wyruszy i żydowska procesja z rodalami, by zwalczać widmo przesądów średniowiecznych<sup>45</sup>.

<sup>41</sup> Wzmianka o „Kurierze Litewskim” zob. „Izraelita” 1908, nr 24, s. 237. Syjonistyczny „Głos żydowski” poświęcił cały numer pogromowi w Białymstoku, do którego w czerwcu 1906 roku wysłano Apolinarego Hartgłasa i jego relację drukowano. „Jedność” w nagłówku artykułu zaznaczała, że jest to „oryginalne sprawozdanie”. Zob. Apolinary Hartglas, *Pogrom w Białymstoku*, „Głos żydowski” 1906, nr 22; E., *Sprawa o pogrom w Białymstoku (oryginalne sprawozdanie „Jedności”)*, „Jedność” 1908, nr 25.

<sup>42</sup> [Ih], *Po wyroku*, „Izraelita” 1908, nr 26, s. 255.

<sup>43</sup> O znaczeniu przekonań Urusowa dla powstania mitu o inicjacji pogromów przez władze pisze Markowski. Zob. Artur Markowski, *Anti-Jewish Pogroms in the Kingdom of Poland*, s. 245.

<sup>44</sup> E., *Sprawa o pogrom w Białymstoku*, „Jedność” 1908, nr 25/26.

<sup>45</sup> F., *Sprawa o pogrom w Białymstoku*, „Jedność” 1908, nr 27, s. 5.

Galicyjski tygodnik podtrzymywał w czytelnikach wiarę w pozytywne konsekwencje pogromu i zmianę na lepsze. Wydaje się, że warszawscy integracjoniści nie podzielali już tego optymizmu. Rok 1906 jest dość wyraźną cezurą w historii warszawskiego tygodnika. Mniej więcej w tym momencie „Izraelita” niemal zrezygnował z walki z antysemitami i skupił się na wewnętrznej batalii z syjonistami, którzy wyrosli na głównego wroga. Coraz częściej pojawiały się artykuły i teksty literackie pełne zwątpienia w powodzenie własnego programu. Oczywiście pogrom białostocki był tylko jednym z szeregu zdarzeń, które nadważyły wiarę w możliwość zaistnienia mitycznego polsko-żydowskiego braterstwa, ale niewątpliwie miał wpływ na proces pozbawiania się złudzeń przez integracjonistów. Theodore Weeks twierdzi, że po Rewolucji 1905 roku dla większości Polaków i Żydów stało się jasne, że program integracji nie ma szans na urzeczywistnienie<sup>46</sup>.

#### „KIEDYŻ KRES MAŁK I CIERPIENIA” – POGROM BIAŁOSTOCKI W BELETRYSTYCE

Mimo że „Izraelita” nie poświęcił kwestii pogromów tak dużo miejsca, jak zrobiły to inne organy prasowe zarówno polskie, jak i polsko-żydowskie, znaczenie wydarzeń w Białymstoku uwidocznione zostało w tekstach literackich. Warszawski tygodnik w kolejnych numerach w 1906 roku drukował utwory dotyczące tego konkretnego pogromu. W świetle rozpoznania Marii Antosik-Pieli<sup>47</sup> wyraźnie widać, że obecność beletrystyki pogromowej na łamach polsko-żydowskiej prasy, podobnie jak jidyszowej czy hebrajskojęzycznej, nie była niczym niezwykłym. Jednak kiedy przyjrzymy się profilowi ideologicznemu omawianych przez badaczkę pism, okaże się, że znakomitą ich większość stanowiła prasa syjonistyczna wydawana w języku polskim. Faktem jest, że w 1906 roku trudno mówić o wielu innych integracjonistycznych periodykach poza „Izraelitą”, ale ani „Jedność” w 1907 roku, ani „Nowa Gazeta” w 1906 roku nie opublikowały żadnego tekstu literackiego związanego z pogromem białostockim. Co prawda w 1908 roku „Jedność” wydrukowała wiersz *W Rosji powódź*<sup>48</sup> autorstwa Lelum, czyli Leona Lichtenbauma, jednego z kierowników literackich „Izraelity”, ale tekst ten dotyczył ogólnie tematu pogromów. Możliwe, że Lichtenbaum zdecydował się opublikować swój wiersz w „Jedności”, żeby uniknąć problemów z carską cenzurą. David Roskies zauważa, że cenzura w zaskakujący sposób rozwinęła jidyszową tradycję literacką, ponieważ nie można było mówić wprost o sprawcach, dlatego sięgano po rozmaite metafory, jak choćby zelotów<sup>49</sup>. Również w polsko-żydowskich utworach stosowano liczne przenośnie i omówienia.

<sup>46</sup> Theodore R. Weeks, *Poles, Jews, and Russians, 1863–1914: The Death of the Ideal Assimilation in the Kingdom of Poland*, „Polin” 1999, vol. 12, s. 242.

<sup>47</sup> Maria Antosik-Piela, *Wśród chichotu katów. Motyw pogromu w literaturze polsko-żydowskiej* [tekst udostępniony w maszynopisie ukaże się w 2017 roku w tomie zbiorowym *Pogromy w literaturze i historii sztuki* pod redakcją Sławomira Buryły].

<sup>48</sup> Lelum [Leon Lichtenbaum], *W Rosji powódź*, „Jedność” 1908, nr 30.

<sup>49</sup> David G. Roskies, *Against the Apocalypse: Responses to Catastrophe in Modern Jewish Culture*, Syracuse: Syracuse University Press 1999, s. 84.

Tym ciekawsze więc się wydaje, że „Izraelita” opublikował aż trzy teksty literackie tylko o pogromie w Białymstoku. Ponadto były to niemal wszystkie utwory beletrystyczne dotyczące jakiegokolwiek pogromu opublikowane na łamach pisma<sup>50</sup>, co każe przypuszczać, że dla warszawskich integracjonistów pogrom białostocki był wydarzeniem ważnym i wyróżniającym się na tle innych antyżydowskich zająć między 1903 a 1906 rokiem. Polsko-żydowskie periodyki o profilu syjonistycznym także zamieszczały teksty literackie, ale te nie dotyczyły bezpośrednio konkretnego pogromu, a zjawiska jako takiego. Dlatego wydaje się, że trzy krótkie utwory opublikowane w „Izraelicie” są jedynymi polsko-żydowskimi tekstami literackimi poświęconymi pogromowi w Białymstoku. Jednocześnie stanowią one większość integracjonistycznych pogromowych dzieł literackich. Mimo że historycy za przełomowe dla Żydów, zwłaszcza rosyjskich, uznają lata 80. XIX wieku, pogromy z tego czasu nie znalazły odzwierciedlenia w literaturze, tak polsko-, jak rosyjskojęzycznej<sup>51</sup>. Brak tekstów pogromowych w literaturze polsko-żydowskiej lat 80. XIX wieku wiąże się ze wspomnianym już programowym przemilczaniem faktów świadczących o tym, że polska większość nie popiera idei integracji Żydów. Przedostatnia dekada XIX wieku w literaturze polsko-żydowskiej to okres przełomowy, a jedną z reakcji na narastający antysemityzm było, z jednej strony, zwrócenie się ku sprawom społecznym – dlatego w tym czasie dużą popularnością cieszyły się obrazki z życia żydowskiego – a z drugiej powrót do żydowskości, w tym do kultury jidysz<sup>52</sup>. Jednak środowiska integracjonistyczne nadal wierzyły w możliwość poprawy sytuacji, dlatego teksty o pogromach nie mieściły się w ideologicznych ramach ówczesnej literatury polsko-żydowskiej<sup>53</sup>. Inaczej rzecz się miała w 1906 roku, kiedy integracjonistyczna literatura polsko-żydowska powoli zaczynała przemijać, a optymizm lat 80. XIX wieku ustąpił miejsca coraz czarniejszym scenariuszom relacji polsko-żydowskich. Między 1901 a 1906 rokiem na łamach „Izraelity” opublikowano największą liczbę utworów literackich pokazujących fiasko programu<sup>54</sup>. Również „Jedność” często drukowała teksty, które przedstawiały rozdzźwięk między ideałami środowiska a rzeczywistością<sup>55</sup>.

Tydzień po ukazaniu się numeru specjalnego „Izraelity” redakcja opublikowała wiersz Alfreda Lora poświęcony pogromowi w Białymstoku. Podobnie jak

---

<sup>50</sup> Wydrukowano jeszcze tylko jeden tekst literacki dotyczący pogromu, który jednak nie odnosił się do wydarzeń w Białymstoku, autorstwa Henryka Goldberga, *Pogrom (fragment)*, „Izraelita” 1906, nr 30, s. 358–359.

<sup>51</sup> Zsusa Hetényi przekonuje, że w rosyjsko-żydowskiej literaturze tylko jeden pisarz ukazał pogromy z lat 80. XIX wieku, natomiast liczne teksty pogromowe powstały między 1906 a 1907 rokiem. Zsusa Hetényi, *In a Maelstrom. The History of Russian-Jewish Prose (1860–1940)*, Budapest–New York: Central European University Press 2008, s. 167–168.

<sup>52</sup> Tę samą tendencję zauważa w literaturze rosyjsko-żydowskiej Hetényi. Ibidem, s. 97–99.

<sup>53</sup> O polsko-żydowskiej literaturze lat 80. XIX wieku piszę w artykule *Polsko-żydowska literatura lat 80. XIX wieku na łamach „Izraelity”*, w: *Polacy – Żydzi. Kontakty kulturowe i literackie*, red. Eugenia Prokop-Janiec, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2014, s. 59–73.

<sup>54</sup> Jednym z dobrze ilustrujących to zjawisko utworów jest krótkie opowiadanie Franciszki Arnsztajnowej, *Z cichego zakątka*, „Izraelita” 1906, nr 39, s. 466–467.

<sup>55</sup> Jednym z obszerniejszych tekstów na ten temat był *On i oni wszyscy* A. Kallas (Anieli Korngutówny). Zob. A. Kallas, *On i oni wszyscy*, „Jedność” 1908, nr 5–18, 20–34; „Jedność” 1909, nr 1–25. Powieść wyszła drukiem w 1910 roku. Omawia ją Eugenia Prokop-Janiec, *Kobiece narracje asymilatorskie w Galicji. Twórczość Anieli Kallas*, w: *tejże, Pogranicze polsko-żydowskie...*, s. 148–152.

Henryk Kohn sięgnął on po sugestywne, ekspresjonistyczne obrazowanie, co było jedną ze strategii przedstawiania pogromu również w literaturze rosyjsko-żydowskiej<sup>56</sup>. Jak autor *Pogromu* Lor wykorzystał motyw Kaina i bratobójczej walki. I chociaż także wyrażał nadzieję, że pogrom białostocki jest ostatnim w historii Żydów, nie podzielał już optymizmu Kohna i raczej zwracał się do Boga z prośbą o to, żeby „rozwiąła się mroków zasłona”, niż wierzył, że rzeczywiście coś może się zmienić. Podmiot liryczny zadaje retoryczne pytanie: „Kiedyż, ach kiedyż kres mąk i cierpienia?.../ Kiedyż nastąpi ów pogrom ostatni,/ Ostatnie piętno na dziejach ludzkości?!/ A potem w uścisk sprzymierzony bratni/ Ludy – ku pięknu pójdą i miłości”<sup>57</sup>. W ostatniej strofie wyraźnie dawał wyraz swojemu rozczarowaniu, że relacje Żydów z nie-Żydami nie ulegają od tak dawna poprawie: „Duch nasz zbołały już tak dawno czeka/ I wierzy jeszcze, – choć zdławiony kona”<sup>58</sup>. Jasno zaznaczona jest tu wątpliwość, której wyraz można znaleźć również w ówczesnej publicystyce, a która nie była możliwa w latach 80. XIX wieku. Wiersz Lora jest też skargą do Boga, że opuścił Białystok:

O Boże, czemuż dałeś Izraela  
W moc niegodziwców okrutną i srogą?  
Złość bezlitosna domy nam spopiela  
I ręce plami mordem i pożogą...

[...] Sprawiedliwości niebosiężne hasło  
Jest najcenniejszą perłą w Twej koronie; –  
Nad Białymstokiem – krwawa luna płonie

Nad Białymstokiem – oko Boga zgasło<sup>59</sup>.

Pobrzmiwa tu znana z publicystyki opozycja niewinnych i niesprawiedliwie zaatakowanych ofiar oraz zezwierzęconych katów (Lor używa stwierdzenia „Zwierzę ludzkiego niegodne imienia”<sup>60</sup>).

Wyraźny pesymizm w ocenie przyszłych relacji polsko-żydowskich znika w kolejnym wierszu poświęconym pogromowi w Białymstoku. Doktor Henryk Kohn w 5667 deklaruje niezłomną wiarę w świetlaną przyszłość: „Wierzę w zwycięstwo i królestwo ducha!/ Na nieboskłonie lśni już jutrznia złota...”<sup>61</sup>. W ostatnich wersach podmiot liryczny jednak zastrzega, że może nowy porządek dopiero nastanie za dwa pokolenia: „Nie my – to dzieci – nie dzieci – to wnuki/ Ujrzą szczęśliwszej epoki zaranie!”<sup>62</sup>. Liryk Kohna niewątpliwie jest najbardziej optymistycznym utworem o pogromie w Białymstoku, co tym ciekawsze, że jego artykuł, choć również wyrażał nadzieję na poprawę sytuacji, miał dość katastroficzny ton. Uwidacznia on klincz, o którym wcześniej pisałam. Autorzy musieli w jakiś sposób przynajmniej spróbować zasugerować, że była to sytuacja wyjątkowa, jednostkowa, a na horyzoncie widnieje poprawa. Wystarczy tylko dalej

<sup>56</sup> Zsuzsa Hetényi, *In a Maelstrom...*, s. 167.

<sup>57</sup> Alfred Lor, \*\*\*, „Izraelita” 1906, nr 25, s. 295.

<sup>58</sup> Ibidem.

<sup>59</sup> Ibidem.

<sup>60</sup> Ibidem.

<sup>61</sup> Henryk Kohn, 5667, „Izraelita” 1906, nr 37, s. 443.

<sup>62</sup> Ibidem.

wprowadzać program akulturowania Żydów. Nadal więc receptą pozostawało szerzenie wiedzy o sobie nawzajem między Żydami i nie-Żydami. Wiersz Kohna jasno pokazuje bezradność środowiska wobec dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości. Nic innego mu nie pozostaje, jak wierzyć, że „słońce prawdy cały glob rozjaśni”<sup>63</sup>.

Zupełnie inny wydźwięk ma ostatni tekst literacki poświęcony pogromowi białostockiemu<sup>64</sup>. Leon Lichtenbaum w krótkiej formie prozatorskiej zatytułowanej *Quasi una fantasia* (tytuł jest znaczący) przedstawia jednostkowy los żydowskiego woziwody Izaaka Bera, który w obawie przed atakującym Żydów tłumem ukrył się ze swoimi małymi dziećmi na poddaszu. Niczym w greckiej tragedii bohater znajduje się w sytuacji, w której każdy wybór jest zły. Jego dzieciom brakuje wody, więc jeśli zostanie z nimi na poddaszu, wkrótce umrą z pragnienia, jeśli natomiast wyjdzie po wodę, zostanie zapewne zabity i wody i tak nie przyniesie. Ber decyduje się na drugie rozwiązanie. I rzeczywiście nie może swoim dzieciom zanieść wody, ponieważ jest zmuszony do noszenia jej ze studni tylko po to, żeby za każdym razem, kiedy już mu się wydaje, że będzie mógł wejść na poddasze, woda była wylewana z wiadra. „Jeszcze dziesięć razy ten nowoczesny Syzyf i Tantal w jednej osobie musiał przechodzić pod gradem kul przez całą długą ulicę tam i na powrót dziesięć razy miał w ręku płyn drogocenny, który mógł ocalić konające z pragnienia dzieci, i dziesięć razy musiał być świadkiem tego, jak woda rozlana idzie na marne, gdy tam, na poddaszu...”<sup>65</sup>. Okazuje się, że to Bóg postanowił w ten sposób Bera ukarać za to, że chęcią ugaszenia pragnienia dzieci wmieszał się w boski plan zebrania wszystkich krzywd w morze łez. Mottem do tej opowieści jest fragment psalmu 56 *Uciśniony ufa Bogu*. Mowa jest w nim o łzach tułacza, które Bóg przechowuje w bukłaku. W Biblii Tysiąclecia fragment ten brzmi tak: „Ty zapisałeś moje życie tułaczem/ przechowaleś Ty łzy moje w swoim bukłaku:/ czyż nie są spisane w Twej księdze?”<sup>66</sup>, w wersji cytowanej przez Lichtenbauma zamiast bukłaka jest wiadro, co znacznie lepiej podkreśla wymowę treści tekstu: „zbierze łzy moje w wiadro Twe”<sup>67</sup>. Opowieść kończy się tragicznie. Ber mdleje, a po ocuceniu odkrywa, że jego dzieci umarły z pragnienia. Tytuł sugeruje znów koszmarny sen, jakby Lichtenbaum nie chciał uznać, że taka sytuacja mogła mieć miejsce. Jednocześnie tekst ma bardziej uniwersalny wymiar niż wiersz Kohna czy Lora, także dzięki tytułowi.

Lichtenbaum w przeciwieństwie do Kohna i Lora nie ukazuje bezimiennych ofiar, a je uczłowiecza, nadając im imiona. Obrazy przez niego przedstawione nie są tak brutalne, jak opisy, które można znaleźć w korespondencji z Białegostoku lub w omówionych przekazach literackich. Niemniej to Lichtenbaum tworzy znacznie drastyczniejszy i bardziej dramatyczny obraz właśnie przez to, że prezentuje jednostkowego bohatera. Narrator w *Quasi una fantasia* nie wyraża też żadnej nadziei na zmianę. Wręcz przeciwnie, wydaje się, iż próbuje pokazać, że pogrom należy do boskiego planu wobec Żydów i dlatego nie można jemu ani

<sup>63</sup> Ibidem.

<sup>64</sup> Mimo że nie ma w nim bezpośrednich odniesień do pogromu w Białymstoku, ze względu na datę oraz treść wydaje się zasadne uznanie tego tekstu za poświęcony wydarzeniom z czerwca 1906 roku.

<sup>65</sup> Leon Lichtenbaum, *Quasi una fantasia*, „Izraelita” 1906, nr 37, s. 442.

<sup>66</sup> Psalm 56, *Uciśniony ufa Bogu*, <http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=889#P4> [dostęp 26.09.2015].

<sup>67</sup> Leon Lichtenbaum, *Quasi una fantasia*, s. 442.

zapobiec, ani się przed nim uchronić. Ze względu na brak nadziei oraz chęci poprawy sytuacji *Quasi una fantasia* wyłamuje się z ideologicznych ram obecnych w publicystyce czy pozostałych dwóch dziełach literackich o pogromie w Białymstoku. Utwory pogromowe wpisują się w szerszą tendencję literatury polsko-żydowskiej do przedstawiania, sygnalizowania, uwypuklania fiaska programu integracji, czym często wyprzedzała publicystykę, w której nadal i za wszelką cenę starano się podtrzymywać optymizm wobec przyszłości. To właśnie przekazy literackie jako pierwsze zaczęły opisywać antysemityzm. Z drugiej strony te trzy utwory przynależą do osobnego gatunku, jakim jest literatura pogromowa, dlatego można je analizować w odniesieniu do ówczesnych hebrajskich i jidyszowych tekstów, jak również tych powstałych w nieżydowskich językach.

\* \* \*

Pogrom w Białymstoku dał pretekst do wyrażenia rozczarowania stosunkami polsko-żydowskimi. Kręgi akulturującej się inteligencji żydowskiej nie miały narzędzi i możliwości przeciwstawieniu się narastającej niechęci, co dobrze ilustruje zarówno publicystyka, jak i literatura dotycząca pogromu w Białymstoku. Wydarzenia z czerwca 1906 roku wraz z wieloma innymi ujawniły bezradność środowiska integracjonistycznego wobec antysemityzmu oraz zachodzących zmian społecznych i politycznych. Pogrom warszawski, który był niewątpliwie istotnym momentem dla całego środowiska „Izraelity”, nie sparaliżował jego działania do tego stopnia, co pogrom w Białymstoku.

#### “ARE WE DREAMING A MORBID DREAM”? INTEGRATIONISTS TOWARDS THE POGROM OF JEWS ON POLISH LANDS IN THE 19<sup>TH</sup> CENTURY

##### *Summary*

Using the integrationist press reaction towards the pogroms of the early 1880s as a background, the author tries to show the impact of the pogrom in Białystok in 1906 on the integrationist milieu. The article analyzes both the Polish-Jewish literature and press articles as well as the way they depicted the Białystok pogrom. The Polish-Jewish reaction has been juxtaposed with opinions published in the Polish press.

Adj. Izabela Ślusarek